Nr. 30. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 6 lutego 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. Reklamy po 30 fen od wiersza. Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Jakiś „anonimowy polityk“ ogłasza w „Journal de Rouen“ artykułu o przyczynach dymisyi K. Périera. Konstytucya — powiada on — nie chciała uczynić z prezydenta manekina; Périer miał prawo żądać, aby go informowano o wszelkich wypadkach politycznych. Ale ministrowie, wśród których kilku zawdzięczało mu swoją karyerę, odmawiali mu wszelkich informacyi. Widział on, że minister spraw zewnętrznych ukrywał przed nim depesze mocarstw zagranicznych o kwestyach bieżących. Gabinet przedkładał Izbie budżet „w imieniu prezydenta“, a Périer nie widział go wcale. Pewnego dnia dziennik urzędowy ogłosił dekret, obsadzający kilku urzędników. Dekret ten przedłożono Périerowi dopiero po ogłoszeniu, nic więc dziwnego, że odmówił podpisu. Wedle anonimowego polityka, Périer już we wrześniu r. z. powziął myśl dymisyonowania, a w październiku napisał już orędzie. W końcu powiada autor, że wybór Faura sprawił Périerowi wielką radość. „Temps“ potwierdza te rewelacye i dodaje, że prócz tych spraw osobistych wypłynęły na decyzyę Périera kwestye ogólno-politycznéj natury i że Périer w stosownéj chwili ogłosi je światu. — W kopalniach w Saint Eugenie nastąpiła wczoraj rano o godz. 5 eksplozya. Do godziny 9 rano wydobyto 30 zabitych górników. Liczba ofiar nie jest jeszcze znaną. Prezydent Périer przesłał przez swego ordynansa chwilowo 2000 franków dla rodzin dotkniętych nieszczęściem w kopalni. Także minister spraw wewnętrznych wysłał zapomogi.

Wedle urzędowych referatów o walkach we Wei-hai-wei, Japończycy zdobyli 30 stycznia trzy chińskie forty pod Paichiyaso. Następnie flota obsadziła Chiaopetsoi i bombardowała wyspę Yattao oraz okręty nieprzyjacielskie. Chińczycy odpowiadali na strzały okrętów japońskich. Burza śnieżna i zimno uniemożliwiło od 31 stycznia dalsze operacye na morzu. Z wyjątkiem pierwszéj eskadry, cofnęły się wszystkie japońskie okręty do zatoki Yungczeng, gdzie oczekują lepszego powietrza. Co do zerwania rokowań pokojowych stwierdza rząd japoński, że posłowie chińscy nie byli upoważnieni do podpisania układu pokojowego. Mieli oni tylko Japonią uprosić, aby warunki pokoju przedłożyła w Pekinie. Wynika ztąd, że Chiny nie pragną szczerze pokoju. Rząd japoński zaręcza równocześnie, że jest gotów rozpocząć rokowania pokojowe, ale tylko wtedy, jeźli posłowie chińscy będą zaopatrzeni w dostateczne pełnomocnictwo.

Poseł brazylijski w Berlinie otrzymał oficyalne depesze o ostatnich rozruchach w Rio de Janeiro. Z depesz tych wynika, że już dnia 31 stycznia został spokój przywrócony i że rozruchy, które ograniczyły się tylko na niektóre ulice w środku miasta, wzniecili fanatyczni zwolennicy poprzedniego prezydenta, niezadowoleni z zarządzeń, dotyczących oszczędności i sprawiedliwości. Komendant szkoły wojskowéj został przesadzony.

Przy onegdajszych wyborach uzupełniających do sobrania wybrano 18 kandydatów rządowych i dwóch opozycyonistów, pomiędzy nimi Karawelowa w Razgradzie. Przepadli w wyborach: Tonczew, Stambułow, Cankow, Ludskanow, Grekow, jenerał Nikolajew, major Popow i Salabaszew. Zwolennicy Stambułowa, Radosławowa, Karawelowa i Cankowa głosowali w niektórych miejscowościach wspólnie na jednego kandydata. — *Białogrodzki* dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, mianujący Mijatowicza posłem w Londynie, jenerała Pantelicza posłem w Berlinie, Kostę Christiacza posłem w Bukareszcie. Białogrodzki sąd apelacyjny powiększył Cobinacowi karę więzienną z dwóch lat na 3 lata, natomiast karę Tauszanowicza, Stanojewicza i Ruzicza zmniejszył na dwa lata. — Wczorajsze zebranie robotników węgierskich w Wiedniu rozwiązała policya, ponieważ jeden z mówców wzywał do gwałtu przeciw parlamentowi. 2 zebranie młodocianych robotników miało przebieg burzliwy i skutkiem tego zostało również rozwiązane. — Węgierski sejm przyjął po krótkiéj debacie prowizoryum budżetowe do końca kwietnia. — Dotychczasowy *włoski* ambasador w Londynie, hr. Tornielli, został mianowany ambasadorem w Paryżu, dotychczasowy poseł w Bukareszcie Curtopassi, ambasadorem w Petersburgu i dotychczasowy poseł w Białogrodzie, baron Avarna, posłem w Bukareszcie. Ambasadorem w Londynie mianowany został jenerał Anniball Ferrero. — Wedle depeszy z Berna (szwajcarskiego) przy wczorajszem głosowaniu ludowem odrzuconą została 171 732 głosami przeciw 122 396 głosom ustawa związkowa, dotycząca dyplomatycznéj i konsularnéj reprezentacyi za granicą.

Jeneralny prokurator rzymski wytoczył proces z powodu usunięcia dokumentów Banku rzymskiego Wedle dzienników, akta skargi dowodzą, że Giolitti podczas wyborów pożyczył od Banku 60 000 lirów i oddał je, ale nie kazał zapisywać do książek. Daléj z akt wynika, że jeneralny prokurator już w listopadzie r. z. wręczył ministrowi sprawiedliwości oskarżenie przeciw Giolittiemu, ale skutkiem zamknięcia Izby nie może było zażądać od niéj upoważnienia do wytoczenia Giolittiemu procesu.

---

* ***W kwestyi*** jeneralnéj komisyi i komisyi kolonizacyjnéj na prowincyą poznańską i Prusy Zachodnie piszą do „Berl. Neueste Nachrichten“ mniéj więcéj co następuje:

W lecie zeszłego roku pojawiło się w „Alldeutsche Blätter“ kilka artykułów pod tytułem: „Pruskie państwo jako polonizator“ W tych artykułach robiono królewskiéj jeneralnéj komisyi w Bydgoszczy zarzut, że przy wydzielaniu dóbr rentowych zarówno uwzględnia polskich kolonistów, jak i niemieckich. Ta komisya miała się przecie przejąć zasadniczą intencyą prawa względem kolonizacyi, tymczasem obok germanizacyjnéj czynności, rozwinęła także czynność polonizacyjną. Rejencyjny radzca i specyalny komisarz Stobbe odparł te zarzuty robione jeneralnéj komisyi, nadmieniając przy tém, że komisya nie może *prawnie* uwzględniać narodowości kolonistów, a działanie dotychczasowe komisyi jest całkiem formalnie usprawiedliwione.

Obecnie pan Stobbe we wydanéj świeżo przez siebie broszurce pod tytułem: „Die Rentengutsgründung in Schemlau“ sądzi tę kwestyą a zarazem ustawę o dobrach rentowych jeszcze ze strony materyalnéj i rzeczowéj. Państwo, pisze on, odbierając polskiemu koloniście sposobność nabycia własności gruntowéj, popełniłoby niesprawiedliwość, a przez to samo popchnęłoby lud jeszcze bardziéj w objęcia szlachty i polskiego duchowieństwa, przez co agitacya przeciwko niemczyznie byłaby coraz silniejszą.

Na to zdanie pana Stobbego korespondent „Berl. Neuste Nachrichten“ wcale się nie zgadza Prawda, pisze on, że chłop polski dawniéj, mając w świeżéj pamięci ucisk szlacheckich rządów, nie był skorym do czynnéj akcyi przeciw pruskiemu rządowi; dziś jednak czasy się zmieniły; szlachta straciła swój wpływ i urok, ale chłop przyszedł do lepszego samopoznania — i jeżeli czynnie nie występuje przeciw rządowi, to żywi tém większą w sercu opozycyą bierną, która dla państwa nie może być rzeczą pożądaną.

---

* ***Wspomniany*** przez nas wczoraj projekt, mający na celu utworzenie osobnéj komisyi jeneralnéj, ma wedle propozycyi „Alld. Blaetter“ otrzymać następujący antypolski dodatek:

„W obrębie przyszłego obwodu bydgoskiego jeneralnéj komisyi jest potrzeba zatwierdzenia wniosków:

1) o umorzenie rent, ciążących na gospodarstwach rentowych (§ 1 ustawy dotyczącéj urządzania gospodarstw rentowych z dnia 7 lipca 1891);

2) o udzielenie pożyczek na pierwsze urządzenie gospodarstw rentowych;

3) o tworzenie gospodarstw rentowych za pośrednictwem komisyi jeneralnéj.

Na to będzie potrzeba zatwierdzenia komisyi, utworzonéj wedle § 12 ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r.; a dotyczącéj popierania niemieckich kolonii w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Zatwierdzenia odmówić należy, jeśli wedle zdania komisyi przez przyjęcie projektów nie osiągnie się celu ustawy z 26 kwietnia 1886.

Komisya jest upoważnioną, celem pierwszego uregulowania stósunków gminnych, kościelnych i szkólnych, w takich niemieckich koloniach w Prusach Zachodnich i Poznańskiem, które zostały na podstawie ustawy z 7 lipca 1871 utworzone, udzielić potrzebnéj zapomogi z funduszu, stawionego ministerstwu do dyspozycyi ustawą z dnia 26 kwietnia 1886 roku.

Fundusz ten ma być z 100 mil. do 200 milionów powiększony.

Z tego funduszu należy pobierać także te kwoty, które w przyszłości zostaną jeneralnym komisyom innych prowincyi oddane co rok do dyspozycyi, celem pierwszego uregulowania stosunków gminnych, kościelnych i szkólnych w nowych osadach rentowych.

„Polendebatte“.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(11 posiedzenie.)

Berlin, 4 lutego, godz. 11.

Po załatwieniu petycyi, dotyczącéj utrzymania stacyi biologicznéj w Plön oraz po uchwaleniu pozycyi na popieranie leśnictwa w Eifel przystąpiła Izba do obrad nad tyt. w etacie odnoszącym się do „popierania rolnictwa i leśnictwa we wschodn. dzielnicach“, przyczem skorzystano z sposobności, aby wystąpić przeciwko Polakom i wszcząć t. zw. „*Polendebatte*“. Na początku dyskusyi nad tym przedmiotem żądał deput. Pappenheim (kons.) rozprzestrzenienia funduszu etatowego na zachodnie dzielnice, gdzie także panuje bieda.

Poseł nasz p. **Józef Głębocki** uważał za pożądane usunięcie zasady, wedle któréj drobni właściciele ziemscy, którzy chcą brać udział w melioracyjnych pracach państwowych, powinni otrzymywać zaliczkę. Państwo powinno spółkom melioracyjnym ułatwiać pracę i urządzić nieco mniéj kosztownie rewizyą ze strony mierników. Pieniądze na ten cel mógłby rząd uzyskać bardzo łatwo przez zniesienie ustawy kolonizacyjnéj. (Brawo!)

Minister *baron Hammerstein*: Byłoby to bardzo wygodną rzeczą, abym mógł jak dziewczę z obczyzny z puszką Pandory obchodzić po kraju i spełniać wszystkie życzenia rolników. Zaznaczono atoli kilkakrotnie, że w etacie postawiono najwyższą sumę, jaką można było udzielić na spełnienie żądań rolnictwa. Dla tego minister nie będzie już wcale odpowiadał na dalsze żądania z łona Izby.

Po krótkiéj polemice między dep. *Schalscha* (centr.) a ministrem *Hammersteinem* uchwalono tytuł i rozpoczęto obrady nad dalszym punktem etatu: *projektem, dotyczącym ustanowienia jeneralnéj komisyi dla Prus Wschodnich.*

Dep. *dr. Passche* (nar. lib.): Moi przyjaciele nie mają nic do nadmienienia przeciw projektowi, należy atoli przy téj sposobności zbadać, czy co do dotychczasowéj czynności komisyi jeneralnéj w Bydgoszczy panuje zupełne porozumienie się, zwłaszcza co do jéj działania przy urządzaniu włości rentowych. Wnosimy, aby projekt przekazać komisyi, składającej się z 14 członków, która zbada zasady, wedle jakich postępuje komisya jeneralna. Często bowiem podobno nie działano praktycznie. Za mało pamiętano o tem, czy właściciele dóbr rentowych mogą także uczynić zadość swym obowiązkom publicznym. W Poznańskiem są wartości szacunkowe włości rentowych o wiele za wysokie. Przy wewnętrznéj kolonizacyi nie chodzi o to, aby jak najprędzéj osadzać wiele ludzi, lecz o to, by stworzyć zdrowy stan chłopski i dla tego należy się wystrzegać, aby ziemię bez wartości zamieniać na włości rentowe. Komisya jeneralna w Bydgoszczy zbyt mało także ma styczności z komisyą kolonizacyjną i ztąd pochodzi, że pracuje ona przeciwko celom téj ostatniéj, aby osadzać niemieckich chłopów.

Dep. *bar. Zedlitz* (wolnokons.): Należy zbadać, czy zwłaszcza w Poznańskiem nie stworzono zanadto wiele drobnych włości rentowych na niekorzyść chłopskich zagród. Jeżeli tak jest, natenczas nie spełnia się celu ustawy, lecz ludność naraża się na sproletaryzowanie. Często nie tworzono włości rentowych z wielkich dóbr, lecz wydajne włości chłopskie rozdrobniono na zupełnie małe posiadłości. Jeneralna komisya rości sobie prawo także do rozstrzygania o publicznych sprawach utworzonych przez siebie włości rentowych. Takie tłomaczenie ustawy jest pożałowania godnem w interesie jednolitości administracyi krajowej. Należy potwierdzić słuszność zapatrywania dep. Paaschego, iż jeneralna komisya nie powinna pracować przeciw komisyi kolonizacyjnéj. *Komisya kolonizacyjna kolonizuje, komisya jeneralna polonizuje.* (Dep. *Schalscha*: I lepiéj też jéj się powodzi!) Komisya jeneralna powinna być tem ostrożniejszą, że Polacy przy pomocy banków całe siły wytężają, aby nasze wschodnie kresy coraz więcéj kolonizować Polakami. (Oklaski na prawicy. Sykanie na ławach polskich.)

Dep. dr. *Heydebrand* (kons.): Uznajemy, że utworzenie komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich okazało się potrzebnem. Przy tworzeniu włości rentowych należy być jak najoględniejszym, aby nie stworzyć chłopskiego proletaryatu. I my nie możemy pozbyć się wątpliwości, że jeneralna komisya w Bydgoszczy pomijała zanadto *niemiecko-narodowe* punkta widzenia. Tak ze stanowiska narodowego, jak prywatno-prawnego pojmuję postępowanie ludności polskiéj, ale dla tego nie powinniśmy pomijać stawianych przez nas na pierwszem miejscu punktów widzenia. Trzymamy się zasad ustawy kolonizacyjnéj i musimy usunąć wszystkie przeszkody, które stawają w drodze do ich wykonania. Choćby ludność polska postępowała lojalnie, to jednak powinniśmy bronić interesów niemczyzny. (Oklaski na prawicy. Sykanie na ławach polskich).

Minister *baron Hammerstein:* Ze strony rządu już poczyniono kroki, aby stwierdzić, w jakich rozmiarach zachodzą niedomagania i zbada się także, czy i w jakich rozmiarach należy zapobiedz tym niedomaganiom. Jeżeli mówca sobie przejrzy ustawę o łączeniu gruntów, natenczas przekona się, że podług téj ustawy postępowano także przy ustawodawstwie o włościach rentowych. *Przyznaję także, że odnośnie do stosunku między komisyą kolonizacyjną a komisyą jeneralną zachodzą niedomagania; zbadamy, o ile będzie można je usunąć*

Poseł nasz **p. Leon Czarliński:** Niestety rząd okazał się przychylnym w obec inicyatywy prawicy. Dotychczas sądziłem, że jest objektywny. Wszystkie wywody o szerzeniu się polszczyzny są przecież tylko *czczemi frazesami.* Nie jesteśmy winni temu, iż rozpoczęto rozprawy nad Polakami, ale nie myślimy nadstawiać grzbietu, aby po nim bębniono wedle woli. (Bardzo dobrze! na ławach polskich). Godziliśmy się na uzasadnienie projektu i chcieliśmy głosować za przekazaniem go komisyi, ale *na prawicy zaprawia się każdą najzdrowszą myśl jadem* i dla tego będziemy głosowali przeciwko odesłaniu projektu do komisyi. To nie my nie uważamy się za pruskich poddanych, lecz panowie z prawicy chcą nas usunąć z łączności pruskich poddanych. Powiadają, że komisya jeneralna i komisya kolonizacyjna pracują przeciwko sobie. W takim razie logicznem byłoby znieść ustawę o kolonizacyi. I Polaków wezwano do walki o religią, obyczaj i porządek. Czy takie postępowanie w obec nas, ta niemoralna heca, zgadza się z obyczajem i porządkiem? Widziałem już wielu Polakożerców — wyjąwszy tę Izbę naturalnie — ale nie widziałem takiego, któryby był strawił choćby jednego Polaka. (Wesołość). Czyż Polacy nie oświadczali kilkakrotnie, że uznają się za pruskich poddanych i chcą dochować przysięgi wierności? Kiedy w jakiemś piśmie wyczytałem, że chcą Polakom ograniczyć korzystanie z włości rentowych, pomyślałem sobie, czy też znajdą się ludzie dość bezczelni, aby zgodzić się na tak niemoralne życzenie? Szanowny mówca następnie poruszył sprawę związku H.K.T. i oświadczył, iż *swoim ziomkom będzie tylko radził, aby nie pozwolili się sprowadzić z drogi lojalności*, wyrażając przekonanie, że raczéj powiedzą z nim razem: Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią! (Huczne oklaski z ław polskich. Śmiechy na prawicy.)

Dep. *Herrmann* (centr.): W dzisiejszych czasach rozkładu powinniśmy być tem zgodniejszymi. Wedle konstytucyi są wszyscy mieszkańcy Prus, a zatem i Polacy równi w obliczu prawa. Narusza się atoli tę zasadę, rozgoryczając Polaków. *Za pomocą gwałtu nie zgermanizuje się Polaków!* Może się osięgnie powodzenie mechaniczne, ale największe dobra, które człowieka czynią człowiekiem, doznają ujmy. (Wielka prawda! z ław polskich). Ustawa o włościach rentowych ma przykuwać ludzi do ziemi. Z drugiéj strony atoli, jakże postępuje się w obec Polaków? Zmierza się do tego, aby tułali się po świecie, przez co najłatwiéj popadną w ręce socyalnéj demokracyi. Taka praktyka sprzeciwia się zasadom prawdziwego konserwatyzmu.

Dep. *Tiedemann z Babimostu* (wolnok.): Nie rozumiem, dla czego Polacy tak się irytują na związek HKT. Jest on przecież tylko naśladowaniem polskich stowarzyszeń (śmiech na ławach polskich), które istnieją od lat 50; nie jest on politycznym, lecz ekonomicznym związkiem. Ale naturalnie, panowie Polacy sądzą, że nie mamy tych samych praw, co oni! Z Polakami nie mamy nic do czynienia, chcemy tylko wspierać *Niemców.* O boykotowaniu Polaków nie może też być mowy, ponieważ na to nie pozwalają same statuta związku. Przypatrzcie się tylko boykotowaniu Polaków w obec każdego Niemca, który się przyznaje być Niemcem. Gdzież owa sprawiedliwość, jakiéj Polacy żądają od nas? (Oklaski na prawicy.)

Poseł nasz p. **dr. Mizerski:** Nie my wywołaliśmy tę dyskusyą, lecz nasi przeciwnicy (Smiech na prawicy. Wołanie: Czarliński). Mamy atoli obowiązek bronić praw naszych. Komisya kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi pruskiéj. Tego twierdzenia nikt jeszcze nie zwalczył. Jeżeli się teraz Polaków chce wykluczyć od nabywania włości rentowych, to sprzeciwia się to jeszcze więcéj konstytucyi i ustawom państwa. Jeżeli wszyscy w Prusach są równi w obec prawa, to dla czegoż biedni Polacy sami mają być *ex lege?* Czyż konstytucya jest tylko świstkiem papieru? Czy już nie dosyć środków przeciwko nam? Mamy twarde życie i nie tak łatwo stracimy ochotę do życia, żądamy atoli państwowo-obywatelskiego równouprawnienia wraz z wszystkimi innymi. (Oklaski na ławach polskich.)

Dep. *hr. Limburg z Stirum* (kons.): Wzburzonego tonu nie wnieśliśmy do dyskusyi, wywody nasze były *rzeczowe* i opierały się na podstawie prawnéj. Ubolewam nad tem, że panowie z centrum w téj sprawie stoją po stronie Polaków. Przez to budzi się podejrzenie, jakoby ustawa była skierowana przeciw *katolickiej* ludności polskiéj. Tak bynajmniéj nie jest i stanowczo protestujemy przeciwko mieszaniu téj sprawy do dyskusyi. Nieprawdą też jest, iż chcemy zabronić Polakom osiedlania się; tak nie jest i można bardzo dobrze połączyć cele ustawy kolonizacyjnéj z celami ustawy o włościach rentowych. Pragniemy przedewszystkiem, aby *polscy robotnicy*, których znamy jako *bardzo dzielnych*, mieli wszelkie ułatwienia w osiedlaniu się. *Staramy się także o utrzymanie pokoju z Polakami.* Rząd atoli ma z jednéj strony obowiązek czuwać nad dążnościami do ogólnego zorganizowania Polaków, z drugiéj strony my jako Niemcy musimy wzmacniać niemczyznę w polskich dzielnicach; nie wątpimy o lojalności obecnych tu polskich panów, ale mógłby przyjść czas, w którym mogą wypuścić kierownictwo z ręki i w którym ster ujęliby ludzie wrogo usposobieni dla Prus i dla Rzeszy. Aby temu zapobiedz, potrzebujemy wzmocnienia niemczyzny na wschodnich kresach. (Oklaski na prawicy. Sykanie na ławach polskich).

Dep. *dr. Sattler* (nar. lib.) zwraca uwagę na zjazd Polaków we Lwowie i wywodzi, że mądrość polityczna nakazuje, aby się mieć na ostrożności w obec Polaków. Polacy wnieśli ostrze do dyskusyi. Jakiem prawem np. nazwał p. Czarliński związek HKT. „osławionym“? Związek ten jedynie idzie za chwalebnym przykładem Polaków, zmierza do celów ekonomicznych, przyczem ma za sobą wszystkich Niemców całego kraju. Na osiedlanie się polskich chłopów mówca raczy pozwalać, ponieważ *chłop polski jest lepszy od polskiego szlachcica* i w tem miał *ks. Bismarck* zupełną słuszność. To nie powinno zachodzić, aby tam, gdzie komisya kolonizacyjna tworzy wieś niemiecką,

komisya jeneralna tuż obok osiedlała polskich osadników. To się sprzeciwia interesowi państwa! (Oklaski u narodowych liberałów i na prawicy).

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 11.

Koniec o godz. 4½.

Wracają do Kościoła!

Wiedeń, 2 lutego.

(=) Powoli, ale coraz wyraźniéj dokonywa się w życiu publicznem Austryi pomyślny wzrot ku zasadom religijnym. Deklamacye przeciwko Kościołowi i duchowieństwu znikły już całkiem z zebrań parlamentarnych, odzywając się tylko jeszcze niekiedy w dziennikach, a zawsze na zgromadzeniach socyalnéj demokracyi. W sejmach wszystkie stronnictwa rywalizują w wygłaszaniu swego poszanowania dla religii, a rozprawy, dotyczące kwestyi kościelnych, odbywają się teraz z przykładną uwagą i uprzejmością.

Wykazały to ponownie wczorajsze posiedzenia sejmów *ślązkiego i dolnorakuskiego*. Tam sejm znany wniosek Kardynała *Koppa*, dotyczący pomnożenia godzin religii w szkołach ludowych i ewentualnego użycia nauczycieli (niemieckich) do udzielania religii, *jednomyślnie* przekazał Wydziałowi krajowemu, zalecając mu uczynić zadość życzeniom Kardynała. W imieniu większości liberalnéj baron Sedlnitzki, w imieniu rządu namiestnik hr. Condenhove popierał wniosek Kardynała. Przeciwko niemu przemawiał jedynie antysemita Tuerk, twierdząc, że nie zwiększenie liczby lekcyi religii, lecz „socyalne reformy“ zbawią ludność, ale i ten, znany z pieniactwa były członek Izby poselskiéj, wyznawał najżywszą cześć dla osoby Kardynała.

W tutejszym zaś sejmie odbyły się dyalogi pomiędzy Książętami Kościoła a przywódzcami większości liberalnéj tak uprzejmie, nawet serdecznie, jak nigdy przedtem. Na porządku obrad stał wniosek komisyi szkólnéj, aby także po za Wiedniem duchownym, udzielającym więcéj, niż 10 godzin religii tygodniowo w szkołach ludowych, wyznaczyć odpowiednią remuneracyą.

Pierwszy zabrał głos wymowny rektor wszechnicy wiedeńskiéj, X. dr. *Muellner*. Oświadczył on: „Ustawy o udzielaniu nauki religii w szkołach ludowych coraz wyraźniéj dążą do ulepszenia materyalnego bytu katechetów. Także dzisiejszy wniosek komisyi szkólnéj *witam z uznaniem i wdzięcznością*. Już ustawa z r. 1888 oznacza postęp w stósunku do dawniejszych. Przyjemnie to przypominać bliźniemu idealną stronę jego zawodu, to też zawsze duchowieństwu przypominano idealne zadanie udzielania nauki religii bezpłatnie. Sądzę jednak, że państwo w swych pretensyach do korporacyi religijnych posuwa się zbyt daleko. Kościół uznaje to z wdzięcznością, gdy mu się otwiera możność intensywnego wpływania na rozwój ludzkości. Ale wzmagająca się potrzeba lekcyi religii skłoniła państwo do oświadczenia, że Kościół nie jest zobowiązany na tak szerokie rozmiary (coraz to nowych szkół) udzielać nauki religii bezpłatnie. Wygłoszono więc zasadę, że duchowny ma udzielać bezpłatnie tylko 10 godzin na tydzień, a za dalsze powinien otrzymać renumeracyą. Kościół w pewnym zakresie udzielanie religii uważa jako obowiązek duszpasterza... Kościół zwiększenie liczby szkół wita z radością. Nie jest on przeciwnikiem oświaty. Bez Kościoła Niemcy i Europa byłyby się stały pustynią, jak powiedział Herder. Ale Kościół musiał oświadczyć, że od jego sług żądają więcéj, niż starczą siły. Dla tego jest rzeczą słuszną, aby katecheta otrzymał wynagrodzenie. To nie naraża kraju na wielkie ofiary. Nauka religii jest podstawą całego wychowania. Duchowny w szkole ludowéj kładzie grunt także humanistycznego wykształcenia... Mówca wnosi poprawkę, aby za lekcye po nad 8 tygodniowo katecheci otrzymali wynagrodzenie.

Także Biskup St. Hipolita X. *dr. Roesler* wita z zadowolnieniem wnioski komisyi. „Zawsze religia jest najpewniejszą przystanią oświaty, zwłaszcza zaś teraz, gdy społeczeństwu grozi rozpadnięcie. *Rewolucyjny duch*, działając rozkładczo w wszystkich kierunkach, tworzy główne nieszczęście naszéj epoki. Pozostaje całkowity rozbrat z tradycyami naszych przodków a skutkiem tego jest dotkliwy brak silnych charakterów, które wykształca jedynie religia... Katecheci z tem większem poświęceniem oddadzą się swemu zawodowi, gdy spostrzegą, że uznajecie doniosłość ich nauki i że będą stawieni na równi z nauczycielami świeckimi. Zastrzegając *stanowisko zasadnicze*, przy którem obstajemy (względem ustaw szkolnych), chętnie uznaję zasługi państwa w prawodawstwie szkólnem. Wskazuję tylko na karność szkólną, która jest wszędzie wzorowa, daléj na wielkie postępy w metodyce. Te zasługi niechaj uwieńczy odpowiednie uznanie pozycyi katechetów.“

Liberalny członek Wydziału profesor *Lustkaude* zaznacza z radością, że wnioski komisyi nie wywołają żadnego oporu. Uznaje, że duchownym należy się odpowiednie wynagrodzenie. Nie sprzeciwia się, aby ono zostało wyznaczone już za lekcye po nad 8 tygodniowo. Jest to żądanie całkiem słuszne. Mówca wyraża radość, że dwaj mówcy duchowni uznawali także dobre strony ustaw szkólnych. Na téj podstawie chętnie uczynimy wszystko, aby zapewnić religijne wychowanie i spokój.

Kardynał Arcybiskup *Gruscha* wyraża radość z powodu objektywnego traktowania téj kwestyi. Uznaje, że fundusz krajowy i okręgowy pod względem remuneracyi katechetów uczynił już bardzo wiele... „krótkiemi tylko słowami za to, jako też za jednomyślność, z którą komisya uchwaliła swe wnioski i z którą je prawdopodobnie uchwali także sejm, pragnę wygłosić podziękowanie“. (Żywe oklaski).

Sprawozdawca komisyi, dr. *Weitlof* (prezes niemieckiego Schulvereinu): „Uprzejme i sprawiedliwe słowa, któreśmy usłyszeli z ust książąt Kościoła przypominają nam starym Wiedeńczykom miłe czasy ś. p. Księcia-Arcybiskupa Mildego, którego za młodu czciliśmy osobiście a późniéj w jego dziełach. Wszyscy członkowie komisyi sejmu niezmiernie wdzięczni są za uznanie, jakiego właśnie z téj strony dostąpiły pedagogiczne rezultaty szkoły. Zewsze pragniemy tak ważnéj nauce religii zapewnić w szkole należyte miejsce. Zawsze też jesteśmy gotowi, owym dzielnym mężom, którzy i tak rozporządzają tylko szczupłym dochodem, dostarczyć podwyższenia... Mówca kończy wypowiadając radość, że nakoniec po długim czasie „odczyła się w sejmie dyskusya, z któréj wszyscy mopą się cieszyć (huczne oklaski), która zmierzała do szlachetnego celu i w któréj szlachetni mężowie zgodnie z nami pracowali“. (Huczne, ogólne oklaski).

Sejm jednomyślnie przyjął wnioski komisyi z poprawką X. Muellnera, aby wyznaczoną została katechetom remuneracya za lekcye religii po nad 8 godzin w tydzień.

Dziś „Neue fr. Presse“ czuje się wielce zaniepokojoną tym zwrotem większości liberalnéj, ale ten dziennikarski epilog nie może wczorajszego posiedzenia sejmowego pozbawić wielce dodatniego i pocieszającego znaczenia. Wprawdzie chodziło tylko o drobnostkę a sejm byłby wyraźnie zaznaczył nieprzyjaź dla duchowieństwa, gdyby nie był przyjął wniosków swéj komisyi. Zawsze jednak zachowanie się większości liberalnéj w téj kwestyi zaznacza pożądany zwrot i dobrą wróżbę na przyszłość. Tak to oczywiście rozumieją Książęta Kościoła, którzy wczoraj głos zabierali. I my tę ewolucyą witamy z tém większem zadowolnieniem, ponieważ przewidywaliśmy zbawienny i korzystny dla Kościoła wpływ koalicyi konserwatystów z liberalnymi na tych ostatnich.

Sejm galicyjski.

Lwów, 31 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 m. 35.

Zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczéj odmówiono żądaniu sądu powiatowego w Żywcu o zezwolenie na sądowe ściganie posła Wojciecha Mizi.

Jan Stadnicki postawił naglący wniosek o wyznaczenie reprezentacyi powiatu ropczyckiego 3000 złr. zapomogi dla włościan, dotkniętych gradobiciem i wylewami. Wniosek ten przekazano komisyi budżetowéj z poleceniem przedłożenia sprawozdania na następnem posiedzeniu.

W końcu odczytano następujące wnioski i interpelacye, złożone do laski marszałkowskiéj:

Zdzisław Tarnowski interpeluje komisarza rządowego o załatwienie uchwały sejmowéj w sprawie zniżenia należytości za doręczanie pism sądowych.

Potoczek interpeluje o niewłaściwe wykonywanie ustawy łowieckiéj.

Paszkowski wnosi, aby wezwano rząd o przeprowadzenie reformy przepisów o rewersach demolacyjnych w rejonach fortyfikacyjnych, a dopóki to nie nastąpi o złagodzenie surowego wykonywania obowiązujących przepisów.

Midowicz wnosi polecenie wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę budowę kolei Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło z przedłużeniem do Bardyowa.

Michalski wnosi, aby wezwano rząd, iżby sprawę dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego we właściwéj drodze zbadał i poczynił zarządzenia wcelu jak największego uwzględnienia dostawców krajowych; oraz aby wezwano krajową komisyą przemysłową i rolniczą, iżby rozpatrzyły dokładnie rozmaite dostawy dla państwa i przedstawiły wnioski w celu zapewnienia obszerniejszego zakresu dostaw dla przemysłowców i rękodzielników krajowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. Następne odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11 rano.

KORESPONDENCYE

Rzym, 29 stycznia.

(Ojciec św., szczegóły z Jego życia. — Jego Eminencya X. Kardynał Ledóchowski i Mgr. Meszczyński. — Kradzież w bibliotece watykańskiéj i śmierć Mgra Carini. — Z polityki włoskiéj. — Rozmaitości.)

(S.) Cechą charakterystyczną każdego Polaka, odróżniającą go od innych narodów, jest to wielkie przywiązanie jego do kraju, ten kult stron rodzinnych, które sprawiają, że choćby na obczyźnie opływał w dostatki i przebywał w najpiękniejszych miejscowościach, on zawsze myśli i marzy o swéj Ojczyźnie i ku niéj zwraca swe oczy i za nią tęskni. Cóż więc dziwnego, jeżeli Polak na obczyźnie przebywający pragnie dać wyraz tym uczuciom tęsknoty i odezwać się zdala do swoich rodaków i donieść im to, co mu się zdaje, że ich najwięcéj zainteresować powinno

A pisząc list z Rzymu, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą — aby rozpocząć od tego, który od 16 lat rządzi światem chrześciańskim, który geniuszem swym, nadzwyczajną bystrością umysłu, niezwykłą pamięcią, niezmordowaną pracą w podziwienie wprowadza cały świat, który pomimo tak podeszłego wieku nie ustaje na chwilę w pracy i co dopiero wydał obszerną encyklikę do Biskupów amerykańskich — od Ojca św. Leona XIII. Pomimo, iż zdrowie Jego w drugiéj połowie stycznia nie było zupełnie dobre, tak, iż przez kilka dni ustały urzędowe i prywatne przyjęcia — co bynajmniéj nie dawało podstawy do jakich groźniejszych obaw — to obecnie cieszy się Ojciec św. najlepszem zdrowiem, przyjmuje deputacye, odprawia mszę św. w swéj kaplicy prywatnéj, na którą spieszą przebywający w Rzymie cudzoziemcy. Pozwolenie pójścia na mszą papiezką otrzymuje się łatwo. Każdy cudzoziemiec udaje się z rekomendacyą Biskupa lub Prałata znanego w Watykanie do w. ochmistrza dworu msgr. della Volpe, któremu przedłożywszy swą prośbę, po kilku dniach otrzymuje się uwiadomienie, kiedy i w jakiem ubraniu przybyć należy do kaplicy prywatnéj Papieża.

Doktór nadworny Ojca św., Lapponi, utrzymuje, iż Papież przy swym zdrowym organizmie nie tylko cztery lata, jak Mu ktoś przepowiedział, żyć może, ale znacznie dłużéj. Leon XIII przyjmuje bardzo mało pokarmu, tak, iż dr. Lapponi twierdzi, iż to, co Ojcu św. na cały tydzień starczy, on zje jednego dnia, ale natomiast choć jest silny i czerstwy, to siły jego by się wkrótce wyczerpały, gdyby miał tyle pracować, co Papież. Ztąd najlepszy dowód, iż wszelkie pogłoski są bezpodstawne, które od niejakiego czasu obiegają, iż dni życia Papieża są policzone.

A obok Papieża myśl każdego Polaka mimowoli zwraca się ku temu, którego „altro papa“ w Rzymie zowią, którego dyecezya największą jest w świecie, który chlubą i ozdobą jest Kościoła, dzielnym i wytrwałym obrońcą praw i swobód jego, który wskutek tego na dwuletnie skazany więzienie, przez długie lata jeszcze był celem prześladowań — ku Kardynałowi Ledóchowskiemu. Jego Eminencya, który ma czas tak zajęty i przyjmować musi tylu ze wszystkich stron świata spieszących do niego po radę i wskazówki, pomimo tego nawału pracy wita z prawdziwie ojcowską pieczołowitością każdego Polaka, przybywającego z ojczystych stron, by mu złożyć hołd i wyrazy głębokiego szacunku. Kardynał wygląda bardzo dobrze i niktby nie przypuszczał, że już 73 rok życia rozpoczyna.

Prawdziwie szczęśliwy jestem, że mi się zdarza sposobność wspomnienia tu na tem miejscu o ks. prałacie Meszczyńskim, do którego wszyscy Polacy się garną prosząc o rekomendacye, a który tak jest uczynny i uprzejmy, że nikomu niczego nie odmówi, z całą gotowością spieszy, by życzeniom każdego zadosyć uczynić i jeszcze z każdym kilka słów pomówi, o znajomych się zapyta i różne każdemu udzieli wskazówki, jak się w Rzymie zachowywać należy, by się nie zaziębić, gdzie mieszkać trzeba i t. d.

Generał zgromadzenia Oj. Zmartwychstańców O. Waleryan Przewłocki zachorował od kilku dni na zapalenie płuc i stan jego zdrowia budzi wielkie obawy. Umarł też w tych dniach w Rzymie kanonik kościoła św. Piotra, prefekt biblioteki Watykańskiéj, mąż wielkiéj pobożności, sławny paleograf i historyk znany w świecie literackim z dzieła, które już osmego doczekało się wydania, „Storia del vespro Siciliano“. Ojca św. ulubieniec, który w każdéj chwili miał wstęp do jego komnat dozwolony i równocześnie przyjaciel Crispiego, Msgr. Carini. Przyjaźń z Crispim datuje się od dawna; ojciec msgr. Cariniego, generał wojsk Wiktora Emanuela, umierając polecił syna swego Crispiemu, który też rzeczywiście się nim zajął, a te stosunki przyjacielskie między młodzieńcem a daleko starszym opiekunem pozostały i nadal bez zmiany, choć obydwaj zupełnie przeciwne mieli w wielu razach zapatrywania Msgr. Carini był ugodowéj pojednawczéj polityki zwolennikiem. W ostatnich tygodniach miał wiele nieprzyjemności z powodu kradzieży dokonanéj w bibliotece Watykańskiéj; któryś z pracujących bowiem wydarł 20 kart z bardzo rzadkiego rękozisu z XIV wieku. Naturalnie podniesiono zarzuty, że Msgr. Carini niesłusznie każdemu ułatwia wstęp do biblioteki i niepotrzebnie tak rzadkie udziela rękopisy nieznanym osobistościom. Śmierć Msgr. Carini nastąpiła zupełnie niespodzianie; rano pracował w bibliotece, a gdy na nieszpory przybył do katedry, zasłabł nagle i odwieziony dorożką do apteki watykańskiéj pomimo wszelkich użytych środków w pół godziny potem umarł. Śmierć jego niespodziane dała niektórym gazetom liberalnym sposobność do rożnych przypuszczeń rzucając podejrzenia na tych, którzy jego sposobu myślenia nie podzielali, tymczasem z wiarogodnego źródła doniesiono, że Msgr. Carini chorował na serce i stąd łatwo nastąpić mogło to, co się rzeczywiście stało.

Dobrze poinformowani z tutejszymi stosunkami twierdzą, iż zabiegom Msgr. Carini zawdzięczyć należy, że Ojciec św. przed kilku laty otworzył dla wiedzy podwoje dell'archivio segreto di Santa Sede, a doniosłość téj łaski jest wielka, bo nieznane i dotychczas niedostępne źródła na wiele wypadków zupełnie inne rzuciły światło, nie jedno fałszywe sprostowały twierdzenie. Sala jest dość wygodna, a choć nieopalana, stósunkowo nie zimna; wszyscy pracują w paletotach i futrach, mając kapelusze na głowach; obok téj sali znajduje się sala Leonina, w któréj się mieszczą publikacye wszystkich krajów europejskich, przesłane do Rzymu przez naukowe instytucye. Pracujących jest około 80, a wśród osobistości znanych wymienić należy niestrudzonego X. Biskupa Fraknoi, wiceprezydenta akademii peszteńskiéj, i dr. Sdralka, prof. akademii monasterskiéj.

W polityce włoskiéj nastał zupełny zastój; na Monte Citorio, gdzie zwykle o téj porze wielki panował ruch, cicho i spokojnie, gdyż obrady parlamentu są oddawna zawieszone; wkrótce nastąpi rozwiązanie parlamentu, a nowe wybory nie nastąpią prędzéj niż w kwietniu. Od niejakiego czasu obiega pogłoska, że Crispi stara się o pośrednictwo Ojca św., aby przy przyszłych wyborach usunięte było „non expedit“ i aby Ojciec św. nakazał katolikom, aby tym razem w wyborach wzięli udział; ale zabiegi jego są daremne, bo Watykan nie zmieni raz powziętego planu zachowania neutralności na zewnątrz — przyszła walka wyborcza nie ma dla niego kwestyi żywotnéj. Utrzymują, że Crispi, pomimo iż ma wielu nieprzyjaciół, utrzyma się przy sterze, a to z téj przyczyny, że choć nie jest bez winy i dość skompromitowany, to chwilowo on jest najzdolniejszy ze wszystkich, którzyby mogli kierować nawą kraju.

Karnawał tego roku bardzo cichy. Kilka było zabaw w arystokratycznych sferach i na tem koniec; natomiast słyszy się ogólne narzekanie na ciężkie czasy, na ogromne podatki, jakie rząd nakłada, na mały napływ cudzoziemców.

Powietrze w połowie stycznia było piękne; chodząc po założonym przez Napoleona parku na Monto Pincio, widząc liściate drzewa i krzewy, zielone trawniki, gdy słońce dosyć dopiekało, zdawało się każdemu, że już po zimie i wiosna nastąpiła; tymczasem po tych pięknych dniach nastały dnie zimne, dżdżyste, tak dalece, że w popołudniowych godzinach termometr tylko 4 - 6 stopni ciepła przeciętnie wskazuje. Mieszkańcy tutejsi nas pocieszają, że to długo nie potrwa, najdaléj kilka dni, lecz chi lo sa?

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 lutego. „Deutsche Tagesztg“ donosi, że stowarzyszenie ekonomiczne parlamentu przyjęło wniosek hrabiego Kanitza o upaństwowienie handlu zbożowego i niezadługo wniosek ten postawi w parlamencie. Wniosek podpisali wszyscy konserwatyści i czteréj hospitanci, większa część stronnictwa Rzeszy, wszyscy członkowie stronnictwa reformowanego i 10 narodowych liberałów.

— Deput. Ahlwardta wykluczyło niemiecko socyalne stronnictwo reformowane z swego grona w zeszły czwartek. „Tgl. R.“ pisze, iż to musiało nastąpić z powodu dziwnego zachowania się deput. Ahlwardta, stojącego w zupełnéj sprzeczności z prawdą. W Bawaryi głosił on mowy niezgodne wcale z celami stronnictwa, zapierał ich się następnie przed swoją frakcyą i podpisał oświadczenie, któremu nazajutrz przeczył i różnemi wybiegami starał się je unicestwić.

— Pierwszy sejmik konserwatywny w Berlinie odbył się w ubiegły czwartek. Pan Stöcker mówił na nim o kwestyi socyalnéj. Bar. Manteuffel rozwodził się nad upadkiem liberalizmu, zwłaszcza w Berlinie i przytem ostro występował przeciw narodowym liberałom, których nazwał niepewnymi sprzymierzeńcami, nie mającymi żadnego zmysłu dla najżywotniejszych interesów niemieckiego ludu. W końcu urządzono wielką owacyą prof. Wagnerowi.

— W komisyi, przygotowującéj projekt ku zwalczaniu przewrotu, oświadczył jenerał Spitz, że obostrzenie § 112, dotyczącego wzywania do nieposłuszeństwa wobec żołnierzy, jest skierowane jedynie przeciw socyalistom.

— Dep. Böckel wystąpił ze stronnictwa antysemickiego.

— Prof. Kaufmann wyzwał prof. Schmollera na pojedynek, tenże atoli odmówił zadośćuczynienia na téj drodze.

— Wejmarskie ministerstwo stanu, jak donosi „Leipz. Tagebl.“, zleciło swemu pełnomocnikowi w Radzie związkowéj aby głosował przeciw wnioskowi hr. Kanitza.

— Minister rolnictwa przygotowuje podobno memoryał o smutnem położeniu rolnictwa, który ma służyć za podstawę do obrad Rady państwa.

Telegramy.

Chrystyania, 4 lutego. Król przywołał do siebie przywódzców radykalnéj lewicy i byłego ministra stanu Steena w sprawie przesilenia ministeryalnego.

Algier, 4 lutego. Sąd przysięgłych skazał bandytę Areski (Kabyl) i dziewięciu towarzyszy jego na śmierć za rozmaite morderstwa. Pięciu oskarżonych zostało skazanych na roboty przymusowe.

Luksemburg. 4 lutego. Pałac Begget spalił się ubiegłéj nocy z cennemi zbiorami sztuk pięknych. Szkody obliczają na pół miliona franków.

Montceau-les Mines, 5 lutego. W ciągu dnia wczorajszego wyciągnięto z kopalni St. Eugenie kilka zwłok. Wszystkich robotników znajdujących się jeszcze w kopalni uważać należy za zgubionych. Zabitych jest około czterdziestu, rannych siedmiu. Na powierzchni kopalni odgrywają się rozpaczliwe sceny.

Bruksela, 5 lutego. Madyści pobili w listopadzie wojsko państwa Kongo; cztery pozycye stracone.

†

O ś. p. pośle ***Stanisławie Thokarskim*** wyjmujemy z „Gazety Gdańskiéj“ następujące szczegóły:

Jak już w zeszłym numerze donieśliśmy, zmarł 31 stycznia w Pogódkach u syna Xiędza proboszcza dr. Thokarskiego w 74 roku życia ś. p. Stanisław Thokarski, długoletni poseł nasz do sejmu pruskiego. Wieść ta żałobna zasmuciła zapewne szerokie koła społeczeństwa polskiego, bo zgasł wytrawny szermierz wiary św. i narodowości polskiéj.

Ś. p. Stanisław urodził się 11 listopada 1821 r. w Ostrowitem na ziemi Michałowskiéj, włości należącéj do ojca jego. Był synem Stanisława i Antoniny z Rybińskich. Do szkół uczęszczał najpierw w Toruniu, późniéj do gimnazyum w Chełmnie, po którego ukończeniu udał się na akademią rolniczą do Eldeny. Dnia 24 kwietnia 1844 roku ożenił się z Moniką, córką Antoniego i Eufrozyny z Łaszewskich Lniskich z Dolnéj Brodnicy. Z małżeństwa tego było dziesięć dzieci, z których pięcioro jeszcze żyje. Objąwszy majątek Górną Brodnicę w powiecie kartuzkim, gospodarował w nim przez lat 40.

Zamierzał oddać majątek najstarszemu synowi Stanisławowi, który jednak roku 1874 zmarł w 27 roku życia; po śmierci tego syna gospodarował jeszcze lat 9, a potem oddał majątek najmłodszemu synowi Bolesławowi, a sam z żoną przeniósł się do syna Xiędza w Pogódkach, gdzie spędził lat 11 życia z wyjątkiem lat 3, przez które był w Pińczynie dyrektorem tamtejszéj Spółki. Dnia 29 kwietnia 1894 roku miał obchodzić złote wesele, lecz Bóg nie dał mu doczekać tego złotego wesela, bo dnia 20 stycznia 1894 roku zmarła mu żona, którą w długiéj i ciężkiéj chorobie troskliwie pielęgnował. Sam cierpiał od lat 12 na bardzo dotkliwą chorobę newralgii w twarzy; szukał pomocy u różnych lekarzy, nawet w Berlinie, dwa razy poddał się operacyi, ale choroba ciągle wracała i częste a dotkliwe sprawiała mu boleści. Ostatnich kilka tygodni był stosunkowo dość zdrowym, nagle w środę 30 stycznia o godz. 7 wieczorem zaniemógł, skarżąc się na wielkie boleści w krzyżach. Otaczający łoże syn i córka niedostrzegli niebezpieczeństwa, a śnieżna zawierucha nie dozwalała natychmiast sprowadzić lekarza. I nazajutrz nie zauważono niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że chory dwa razy w nocy wstał o własnych siłach i po pokoju się przechadzał. Mimo to telegraficznie zawezwano lekarza, ale przybycia jego już chory nie doczekał. Nagle bowiem o godzinie 10½ rozpoczęło się konanie, a najdłużéj w 10 minut nastąpiła śmierć, tak, iż syn, czcigodny X. proboszcz zdążył zaledwie konającemu ojcu dać absolucyę, ostatnie Olejem św. namaszczenie i błogosławieństwo. Tak więc zabrał Bóg niespodziewanie męża w prawdziwem znaczeniu tego słowa, mężczyznę, pomimo 73 lat wieku liczącego, silnéj, imponującéj postawy. Zmarł nagle tknięty paraliżem serca, jak przybyły lekarz skonstatował.

S. p. Stanisław Thokarski był mężem pełnym poświęcenia, zasług, gorącym patryotą, pełnym cnót chrześciańskich i obywatelskich, czułym małżonkiem i troskliwym ojcem. Odznaczał się zawsze prawdziwą bogobojnością, prostotą serca, mało o siebie dbały, bez wszelkich wymagań, zawsze był pełen poświęcenia dla wszystkich i wszystkiego, co dobre i szlachetne. Można powiedzieć, iż żył poświęceniem się dla sprawy ojczystéj, dla dobra dzieci i wszystkich jego pomocy i rady potrzebujących. Nikomu nie chciał być ciężarem, lecz wszystkim o ile możności pożytecznym. Dowodem tego poświęcenia, że gdy przed mniéj więcéj 4 i pół laty, mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia, udano się do niego, aby objął dyrektorstwo nowo założonéj Spółki Pińczyńskiéj, ani chwili nie wahał się poświęcić reszty sił swoich dobru bliźnich. Do ostatniego niemal tchnienia interesował się pilnie sprawami publicznemi.

Przez lat 21 był ś. p. Stanisław Thokarski posłem do sejmu pruskiego i zastępował powiaty kartuzki wejherowski. On to pierwszy pobudził ducha polskiego na Kaszubach! Nie było tu przez lat 40

zebrania publicznego, w któremby nie był uczestniczył. Wszyscy go tu znali, szanowali, kochali, do niego w publicznych i prywatnych sprawach po pomoc i radę się uciekali — a cześć zasłużoną oddawano mu niejako jakoby patryarsze kaszubskiemu. W czasie długoletniego posłowania nie odznaczał się wprawdzie świetnemi mowami, ale zdanie jego zawsze ceniono w Kole polskiem, którego był gorliwym członkiem, ceniono jego doświadczenie, szczerą przyjaźń, którą żywił dla swych kolegów, jak Libelt Karol, Bentkowski, X. Biskup Janiszewski, X. Olszewski, X. Prusinowski, X. dr. Respondek, dzisiejszy X. Arcybiskup dr. Stablewski, X. prał. Jażdzewski, Szuman, Różański, Rybiński, pp. Czarlińscy, Kantak i wielu innych, zacnych i zasłużonych mężów, których przyjaźnią i poważaniem się szczycił. Serdeczna szczególnie przyjaźń łączyła ś. p. Stanisława z ś. p. posłem Kantakiem, którzy przez wszystkie lata kolleżeństwa żyli z sobą jak bracia. Przedwczesny zgon ś. p. Kaźmierza Kantaka odczuł głęboko ś. p. Stanisław.

Długoletnie życie poselskie odbijało się w nim aż do ostatnich chwil życia. Codziennie niemal i to z wielką przyjemnością rozmawiał o życiu swem poselskiem. Nie wiele przemawiał, ale co mówił, odznaczało się szczerością i głębokiem przekonaniem. Może jeszcze niejeden pamięta jego słowa wypowiedziane w sejmie podczas walki kulturnéj: „I ja mam syna, który się poświęca stanowi duchownemu. ale wolałbym raczéj widzieć go na marach, aniżeliby się miał stać odstępcą Kościoła!“ Jakaż to głęboka wiara, jak wielkie poświęcenie obok szczeréj prostoty przebija się w tych słowach!

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica twier.		
na maj . . .	136 50	136 5
na czerwiec . .	137 25	137 –
Żyto słabiej.		
na maj . . .	116 75	116 –
na czerwiec . .	117 25	116 50
Oléj rzep. spok.		
na maj . . .	42 90	42 90
na czerwiec . .	43 —	43 10
Okowita stalej.		
eksportowa . .	32 50	32 70
na kwiecień . .	37 80	37 90
na maj . . .	38 —	38 20
na lipiec . . .	38 70	38 80
na sierpień . .	39 —	39 20
na wrzesień . .	39 30	39 50
spożywcza . .	52 10	52 10
Owies		
na maj . . .	114 25	114 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	000	100
okowity kw. eksp.	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	2	4
Niem. 3% poż. pań.	97 60	97 60
Consol. 4% . .	105 2	105 25
Consol. 3½% .	104 60	104 50
Pozn. 4% l. zast.	103 75	103 90
Pozn. 3½% l. zast.	101 80	101 90
Pozn. 4% l. rent.	102 30	105 80
Pozn. 3½% l r nt	105 40	102 40
Poznań. oblig. .	102 10	102 10
Nowa Pozn. poż.	102 —	102 —
Austr. banknoty	164 75	164 75
Austr. renta srbr.	97 75	97 75
Ros. banknoty .	219 50	219 75
Ros. listy zastaw.	104 90	105 25
Węg. 4% renta zł.	102 40	102 60
Węg. 4% „ kor.	96 40	96 60
Aust. kred. akcye	220 60	250 60
Lombardy . .	43 –	43 20
Disconto com. .	205 60	206 0

Usposobienie: d. stale.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 5 lutego.

* ***W niedzielę*** d. 10 b. m. odbędzie się na rzecz Przytuliska dla starców koncert amatorski w połączeniu żywemi obrazami na sali Bazarowéj. Mamy nadzieję, że publiczność nasza podąży w dniu tym licznie na salę bazarową ze względu na cel i na amatorów, którzy nie wahają się zrobić ofiary ze swéj osoby, by przyjść w pomoc nieszczęśliwym.

* ***Do „Schl. Volksztg“*** donoszą z Gdańska, że poseł nasz dr. Rzepnikowski z Lubawy był w tych dniach u ministra spraw wewnętrznych i przedłożył mu znane rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiéj w sprawie przedstawień amatorskich w polskim języku. Minister wprawdzie uznał rozporządzenie to jako posuwające się zbyt daleko, a mianowicie tłomaczenie sztuki na język niemiecki jako niepotrzebne, ale oświadczył zarazem, że z praktycznych względów byłoby dobrze, aby do polskiego tekstu dołączano tłomaczenie niemieckie. Pan minister zaznaczył, że tę sprawę rozsądzi bezstronnie. Na uwagę dr. Rzepnikowskiego, iż żądanie prezesa rejencyi nie ma prawnéj podstawy, nie odpowiedział minister wcale. „Najprostszem — pisze „Schl. Volksztg.“ — byłoby, aby rząd posyłał po polsku mówiących urzędników policyjnych na przedstawienia teatralne polskich towarzystw. W skutek wymijającéj odpowiedzi ministra atoli uniemożliwiono w tym roku w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj polskie przedstawienia teatralne.“

* ***P. pastor Meyer*** z Żerkowa wzywa w „Post“ do składek na budowę zboru ewangelickiego w Żerkowie, w biednéj niemieckiéj dyasporze ewangelickiéj nad rosyjsko-polską granicą, gdzie modlitewnik znajduje się tuż obok stajni. Pan Meyer pisze: „Niemcy odprawiają nabożeństwo z bydłem! słyszeć można z ust *szydzących katolików polskich*“. Znana to rzecz, że niektórzy protestanci nie mogą oprzeć się pokusie wymierzania cięcia katolikom przy każdéj sposobności, a cóż dopiero, gdy chodzi jeszcze o katolików Polaków! U nas żaden Polak katolik nie wyszydza swych współobywateli ewangelickich, zdarza się to natomiast bardzo często ze strony protestanckiéj, czego liczne mamy przykłady.

* ***Z Warszawy*** piszą do „Czasu“:

„Od dziesięciu dni powróciła już do kraju znaczna część studentów, wywiezionych w głąb Rosyi za udział w znanéj manifestacyi w rocznicę powstania Kilińskiego. Powróciło dotychczas siedmdziesięciu kilku, a więc połowa z tych, których zesłano porządkiem administracyjnym. Krążą pogłoski, że druga połowa uwolniona ma być w lipcu, a więc w roku wygnania. Z zesłanych kobiet nie wróciła jeszcze żadna i kiedy je uwolnią, nie wiadomo. Rektor uniwersytetu warszawskiego przyjmował u siebie grono studentów, którzy powrócili z wygnania i doradził im, aby się starali o audyencyą u ministra oświecenia, wyrażając przypuszczenie, że minister zezwoli na przyjęcie ich w jednym z uniwersytetów rosyjskich, najprawdopodobniéj w Dorpacie. Rektor zostawił równocześnie studentom nadzieję, że po roku, albo po dwóch latach, w razie nienagannego prowadzenia się, będą zapewne mogli starać się o przyjęcie napowrót do uniwersytetu warszawskiego.“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Blizińskiego: „Pan Damazy.“

Ceny zniżone.

W czwartek komedya: „Ciotka Karola.“

W sobotę komedya Korzeniowskiego: „Panna mężatka“ i operetka: „Zaślubiny Joasi.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

* **Zwyczajne** zebranie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę d. 6-go b. m. o godz. 6-téj wieczorem na sali gmachu Towarzystwa. — Na porządku dziennym: 1) wybór zarządu; 2) referat p. Szczerbińskiego „o nitrifikacyi;“ 3) komunikaty i wnioski członków.

W. Szczerbiński, sekr. wydz.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się w Bazarze w dniu 8 b. m. (w piątek) o godz. 4 po południu.

* **Na wczorajszem posiedzeniu** historyczno-literackiego wydziału Tow. Przyjaciół Nauk wybrano na członków Tow. X. J. Adamskiego z Poznania i X. Nawrockiego z Marzenina.

Następnie dokończył dr. Al. Czechowski rozpoczętego na przeszłem posiedzeniu odczytu o drobnych wierszach Samuela Twardowskiego. Omówiwszy w pierwszéj części swéj pracy wiersze pochwalne Twardowskiego, przystąpił prelegent w części drugiéj do jego utworów polityczno-historycznych, pieśni na zwycięztwo Władysława IV nad Moskwą roku 1633/4 i Omen królowi szwedzkiemu, przy którym starał się wykazać, że zarzut robiony poecie, jakoby dopuścił się zdrady ojczyzny, jest bezpodstawny, że utwór ten odpowiada raczéj zupełnie zapatrywaniom przewrotnéj szlachty polskiéj XVII wieku i dowodzi tylko przewrotności ówczesnych zasad politycznych.

Daléj zwraca prelegent uwagę na zupełny brak subjektywizmu w naturze Twardowskiego, czego najlepszym dowodem, że z wszystkich jego utworów, obejmujących około 50 tysięcy wierszy, tylko trzy odnoszą się do własnéj jego osoby i własnych stósunków. Dwa z nich, miłosne, załączone są w wydaniu Dafnidy, w trzecim, umieszczonym w „Miscellaneis selectis“ opłakuje poeta śmierć swéj jedynaczki, na wzór Kochanowskiego, ale znów nie tak niewolniczo, jak zarzuca Chlebowski. O przekładach Twardowskiego wspomina autor tylko w kilku słowach, dowodząc, że powstały nie przed rokiem 1627, jak twierdzi Chlebowski, lecz znacznie późniéj, najwcześniéj w r. 1633, a prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1636 a 48.

Wykazawszy daléj potrzebę badania, z których źródeł czerpali poeci i wzory, na których się kształcili, wykazał prelegent na podstawie przytoczonego materyału, że Twardowski korzystał nie tylko z uznanych powszechnie wzorów Horacego, Wirgiliusza i J. Kochanowskiego, ale także w wysokim stopniu z „Jerozolimy wyzwolonéj“ Tarsa w przekładzie Piotra Kochanowskiego, a wywarł na niego także wpływ pewien — choć nieznaczny — Kaźmierz Sarbiewski.

Zestawiając na końcu wszystkie punkta wyłuszczone w rozprawie, przychodzi dr. Czechowski do wniosku nie zbyt pochlebnego dla wierszy zawartych w „Miscellaneis selectis“.

Niektóre z nich są względnie nie złe, ale żaden jako całość nie posiada prawdziwych zalet poetyckich. Poeta nie umiał zanalizować swego uczucia, wlać własnych myśli i całego swego serca w swoje drobne utwory i sprawy przedstawione zrobić swemi własnemi, brak mu zupełnie subjektywizmu i dla tego też próby jego liryczne ogółem wziąwszy wypadły niekorzystnie. Znaczenie jego leży też w wielkich jego poematach historyczno-opisowych, w których dowiódł wielkiego talentu epicznego i stworzył dzieła godne uwagi nie tylko jako czynniki przejściowe w piśmiennictwie polskiem, ale także — przynajmniéj w niektórych ustępach — jako doskonałe próby poezyi opisowéj.

Po krótkiéj dyskusyi, w któréj zabierali głos pp. dr. Erzepki, hr. Engeström i prelegent, postanowił wydział na wniosek p. dr. Erzepkiego polecić rozprawkę do umieszczenia w rocznikach Towarzystwa.

Następnie przedstawił p. dr. Erzepki wydziałowi wspaniałą szklenicę, ofiarowaną Towarzystwu przez Tow. czeladzi szewskiéj w Poznaniu. Szklenica, nadzwyczaj rzadki okaz starego kunsztu szklarskiego w Polsce, należała od dwóch przeszło wieków do tutejszego cechu szewskiego, ozdobiona jest pięknemi wypalanemi malaturami, przedstawiającemi przemysł szewski i zaopatrzona jest w napis polski, również w kolorach wypalony: „Kto z téj szklenicy pić będzie rad — Daj Boże, żeby buty robił do sta lat“. Daléj przedłożył p. dr. Erzepki do przejrzenia talią kart, wyrobionych w fabryce polskiéj na początku tego wieku w Warszawie.

Na członków Towarzystwa przedstawił p. hrabia Engeström X. kanonika Szołdrskiego w Poznaniu, p. dr. Erzepki pp. Kwiecińskiego, mecenasa w Strzelnie, X. regensa Goczkowskiego z Gniezna i hr. Grudzińskiego z Drzązgowa.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8 i pół.

* **„Posn T geblatt“** umieścił w dzisiejszym rannym numerze długi artykuł przeciw „Köln. Volksztg.“, która w artykule pod tytułem: „Związek HKT“, dosadnio skrytykowała istotę, czynności i aspiracye Związku ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach. Artykuł ten podaliśmy w dosłownem tłomaczeniu w wczorajszym numerze „Kuryera“.

„Posn. Tageblatt“ przyboczny miejscowy organ Związku KHT, tak pisze:

Najgłówniejszy organ stronnictwa centrum „Köln. Volkszeitung“ przynosi artykuł przeciw Związkowi ku popieraniu niemczyzny, czyli, jak się niesmacznie na sposób polski wyraża, przeciw Związkowi HKT. Kulminacyjnym punktem tego artykułu jest przeświadczenie, że Związek najlepiéj poprze niemczyznę na kresach wschodnich, jeżeli się jak najprędzéj rozwiąże. Gdyby ten artykuł podało jakie inne klerykalne pismo, tobyśmy na niego, jak na wiele innych, wcale nie zwracali uwagi, boć nasza bieżąca polemika z prasą polską zbija także argumenta dzienników centrum, które są tylko echem polskich organów. „Köln. Volksztg.“ zjednała sobie jednak tyle zasłużonéj powagi, że ją polityczni jéj przeciwnicy z uszanowaniem traktują. To też i my nie zatajmy przed tem niemieckiem pismem, że bardzo nad jego nieznajomością stósunków ubolewać musimy. Całkiem mija się z prawdą mniemanie, jakoby Związek, lub ktokolwiek z prowincyi, Niemców namawiał, aby od Polaków nic nie kupowali. Przeciwnie, Związek jako i Niemcy, pomimo licznych prowokacyi, których się Polacy od wielu lat, a mianowicie w ostatnich czasach na polu ekonomicznem przeciw Niemcom dopuszczali, zdala się trzymali od wszelkiego bojkotu i innych złośliwych zaczepek, co i nadal czynić będą.

Również nie prawdą jest, jakoby Związek protestantyzował Głównym celem Związku jest staranie, aby się nie z dotychczasowej niemieckiej posiadłości nie uroniło. Pominąwszy wychodztwo, to niemczyzna największe ponosi stratę przez polską propagandę wśród katolickich Niemców Przed kilku miesięcami ogłosiło pewne polskie pismo, które zresztą nie grzeszy otwartością, że katolicy niemieccy w Poznaniu, w Wschodnich i Zachodnich Prusach wszyscy wpadli w ręce polonizmu Wtedy „Köln. Volkszeitung“ energicznie przeciw temu zaprotestowała, a ze strony niemieckiej i ewangelickiej zaczęła żywić nadzieję, że stronnictwo centrum bardziej się zainteresuje w przyszłości zachowaniem niemczyzny wśród katolików niemieckich naszej prowincyi. Tymczasem sądząc z zachowania się prasy centrum, była ta nadzieja wielkim błędem. Atoli można się było jednak rzetelnie spodziewać, że prasa centrum nie wystąpi tak srogo przeciw Związkowi, który przecie szczególnie bierze utrzymanie niemczyzny wśród niemieckich katolików w swoją opiekę.

„Köln Volksztg“ oświadcza, że nic nie ma przeciw zamiarowi popierania niemczyzny na wschodnich kresach, ale żąda, aby to nie działo się z nadwarężeniem praw drugich z obrazą i z rozgoryczeniem polskiej ludności Jednakowoż zdaje się, niestety, że Związek dopuścił się pożałowania godnych błędów. My zaś nic o tem nie wiemy, ale to nie uszło naszej wiadomości, że prasa polska wylała na Związek zaraz na początku, na ich założycieli, członków i sprzyjającej mu prasy całą czarę brzydkich obelg i kłamstw. Nie mniej błędnem jest mniemanie „Köln. Volksztg“, jakoby Związek żywił przeciw Polakom eksterminacyjne zakusy. Obcem to jest Związkowi, on chce tylko wpływać na Niemców Życzyć by sobie trzeba, aby „Köln. Volksztg.“ swój sąd jeszcze raz w interesie niemieckiej sprawy przejrzała i poprawiła.

Według wydanéj dnia 1 lutego przez Związek ku popieraniu niemczyzny korespondencyi — posiada tenże 11 grup miejscowych: w Bydgoszczy, Montwach, Opalenicy, Rogoźnie, Zbąszyniu, Ostrowie, Wschowie, Kobylinie, Kuszlinie, Gnieźnie i Czarnkowie. Pośredniczenie w nabywaniu posad lub gruntów już się rozpoczęło. Pośrednictwo dniczenie w kupnie lub sprzedaży posiadłości gruntowych głównie ograniczać się będzie na takie przypadki, gdzieby przejście własności w niemieckie ręce głównem było życzeniem. Dotąd wyrobił Związek posady dwom niemieckim lekarzom. W jednym przypadku przeszkodził Związek w przymusowéj sprzedaży, w którejby własność niezawodnie przeszła w polskie ręce. Postanowiono założyć bank wiejski, z którego pomocą będzie można majątki parcelować na małe posiadłości chłopskie. Jest także projekt zakładania miejskich spółek kredytowych.

* **Spółka H K.T** W Klence, rezydencyi p. Kennemanna, jednego z fundatorów Spółki H.K.T., zwołano z okolicy Niemców i założono dwie grupy Spółki ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach: jednę grupę w Klence, do któréj zapisało się 44 członków; drugą w Chociczy, do któréj zapisało się 34 członków. Nowa grupa ma się zawiązać w Nowemmieście n. W. Aby zaprzeczyć twierdzeniom polskiéj prasy, że Związek ma na celu wygubienie Polaków, przywołano na posiedzenie kilku Polaków, aby się przekonali, że Niemcy tylko to czynią, co Polacy zawsze dotąd czynili. Tak kończy „Posener Tageblatt“ buletyn Spółki H.K.T. Niech w to wierzy, kto chce!

* **Czytamy** w „Wielkopolaninie“ następujące sprostowanie:

„Postęp“ w num. 24 z dnia 29 stycznia r. b. w referacie tyczącym się procesu o obrazę Najprzewieleb. X. Arcypasterza niejedno napisał, czego ja w obronie pisma nie powiedziałem. Zdanie n. p., że „ja“ „nadto swemi stósunkami familijnemi stoję w powinowactwie z X. Arcybiskupem“, „Postęp“ w następnem numerze już odwołał, ale nie na stósownem miejscu, tylko na trzeciéj stronie pod „wiadomościami miejscowemi“ i t. p.“, gdzie przyznaje, że w referacie zaszedł błąd, który niniejszem prostuje: „nie mówił p Lossow, że Arcybiskup jest jego krewnym, tylko p. Łaszczyńskiego“. Ponieważ p. Łaszczyński już publicznie w „Orędowniku“ oświadczył, że nie ma zaszczytu być spokrewnionym z Najprzewielebniejszym X. Arcypasterzem, czuję i ja się zobowiązanym oświadczyć, że tylko za drugimi powtarzałem przed sądem, że p. Łaszczyński jest krewnym Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza. W każdym razie powinien był pan Łaszczyński zaraz na sądzie sprostować me mylne zdanie.

Daléj zaznaczam, że przed sądem nie użyłem w niemieckim języku wyrazu „podkopać pismo „Postęp“. (Odwołuję się tu wyraźnie na referat „Posener Ztg.“) — Zarzutu, jakoby „Postęp“ szerzył socyalno-demokratyczne zasady nie „odpychałem“ — jak „Postęp“ pisze: „Z oburzeniem stanowczo“. Ze taki „zarzut we wniosku o ukaranie przez X. Arcybiskupa został podniesiony“ — o tem również przed sądem nic nie mówiłem. — Więc wiedząc, że posądzają „Postęp“ o socyalno-demokratyczne dążności, daléj wiedząc, że koła wierne Kościołowi takie same mają przekonanie jako prawowierny katolik podobnego zarzutu nie mógłem „odpychać z oburzeniem“.

Zresztą przebieg procesu był taki, jak go w sobotnim numerze z dnia 27 stycznia r. b. „Orędownik“ podał. — Zamilczał naturalnie i „Orędownik i „Postęp“, co na samym wstępie przed adwokatem p. Ross powiedziałem, że właśnie niedzielny artykuł „Orędownika“ z dnia 6 stycznia otworzył mi oczy, że się zanosi w téj sprawie na walkę partyjną i że dla tego nie mając wpływu, aby „Postęp“ w ten sam sposób, co „Goniec“ przeprosił, złożyłem redakcyą. Artur Lossow.

* **Komisya** kolonizacyjna przekazała do funduszów budowy protestanckiego zboru w Barcinie 2400 marek. Na kościoły katolickie funduszów nie ma, a przecie pieniądze te złożyli także katolicy i Polacy.

* **W komisyi** parlamentarnéj, pracującéj nad projektem do ustawy, dotyczącéj zmiany taryfy celnéj, zasiada jako reprezentant Koła polskiego poseł Roman Janta-Połczyński.

* **Piszą** nam z miasta: „W ubiegłą niedzielę wieczorem odbyła się w lokalu p. Miśkiewicza na Starym Rynku, doroczna biesiada Towarzystwa Starych Przemysłowców w Poznaniu. Członkowie stawili się tego roku liczniéj, niż inne lata — a obok członków zasiadło do stołu i kilkunastu gości, których prezes Towarzystwa pan W. Szulc inaugurując biesiadę, w serdecznych powitał słowach. Szereg przemówień rozpoczął X Michalski od Fary toastem na cześć Towarzystwa, wskazując na to, że dzisiaj przemysł polski to jedna z najpotężniejszych dźwigni naszego bytu narodowego. Pan dr. Karchowski odpowiedział nadzwyczaj pięknym toastem na duchowieństwo polskie; nastąpiły dalsze toasty na cześć zarządu, na cześć innych Towarzystw przemysłowych, na cześć Kuratoryum szkoły wie zornéj Towarzystwa i dyrektora tejże p. Kużaja, na cześć prasy i liczne inne jeszcze, z których na szczególną wzmiankę zasługuje przemówienie p. dr. Karchowskiego na temat „Kochajmy się“. Biesiada przeplatano nietylko przemówieniami ale i muzyką, która rozweseliła serca, — bo była to wiązanka najpiękniejszych pieśni i piosenek naszych polskich, uczta przeciągnęła się do dość późnej pory, — a każdy mu z uczestników bardzo miłe z pewnością pozostawiła wrażenie.

* **Ustępstwo** rządu rosyjskiego z dnia 26 czerwca 1888 r. co do przesyływania zboża rosyjskiego (żyta i mąki) na eksport w worki przysłane z zagranicy bez cła, potwierdził rząd rząd rosyjski nadal aż do 1 stycznia 1898 r.

* **Na Wielkich Garbarach** znaleziono w sobotę kobietę pijaną bez przytomności z półtoraroczném dzieckiem nadzwyczajnie licho ubraném. Dziecko jéj odebrano i oddano tymczasem w opiekę do innych ludzi. Przy aresztowaniu jéj stawiła policyi silny opór.

W niedzielę wieczorem wpadł do piwnicy w domu na ulicy św. Pawła nr. 8, z pewnością w pijanym stanie, palacz Alst i tamże wkrótce życie zakończył. Alst był człowiekiem moralnie upadłym i już często policyjnie karanym. Przywołany lekarz dr. Niemeyer skonstatował nagłą śmierć. Trupa zawieziono do trupiarni miejskiego szpitala.

* **Od kilku dni** pokazało się w Poznaniu w restauracyach pierwszorzędnych hotelów polskich w wielkim formacie ilustrowane humorystyczne pismo w polskim języku, pod tytułem: „Humorysta“, redagowane i wydawane w Wiedniu. Musiano się aż do Wiednia z tem obrzydliwem wydawnictwem uciec, bo czegoś podobnego sama opinia publiczna w kraju znieśćby nie mogła Jest to publikacya tak obrzydliwa i niemoralna, iż wobec niéj wszelkie niemieckie i francuzkie produkcye tego rodzaju, które także nie grzeszą moralnością, całkiem bledną. Ilustracye przedstawiają obrzydliwe i gorszące sceny z życia zakulisowego i półświata Tekst, czy to w wierszach czy w prozie, zieje najobrzydliwszym erotyzmem, że już nic nie wspomniemy o grubych i tłustych, najniemoralniejszych dwuznacznikach. Pismo to, to hańba wydawnictwa polskiego. Anonsuje także nową powieść „socyalno-moralną“, na tle stósunków galicyjskich, w 5 tomach, przez dr. Orłowskiego, byłego redaktora „Kuryera Krakowskiego“, którego to niedawno wypuszczono z kryminału krakowskiego. Ajencya téj moralnéj drukowanéj trucizny znajduje się w Poznaniu na Piekarach n. 6.

* **Wojna** chińsko-japońska oddziaływa już i na poznanski handel i przemysł. Na Wilhelmowskim placu, obok handlu papieru i przyborów piśmiennych, w którym oknie wystawiono malowane na pstro szkice z téj wojny, jak Chińczycy od Japończyków biorą cięgi — jest handel galanteryi, a w nim, jako „haute nouveauté“, można dostać żółtych krawatek pod chińskiem nazwiskiem: Wei-Hai-Wei“ I niech teraz kto powie, że tylko Amerykanie kultywują „humbug“.

* **Pewna** matka, mieszkająca na ulicy Wierzbowéj, doczekała się ze swego syna, malarza, takiéj pociechy, że w piątek, gdy przyszedł do domu w podchmielonym stanie, potłukł naczynia kuchenne i inne sprzęty. Na krzyki i hałasy nadeszła policya i wzięła ze sobą „dobrego“ syna, aby mu przypomnieć synowską miłość.

* **Od pewnego** czasu wielu właścicieli kamienic zaniedbuje zastósować się do rozporządzenia policyjnego z 17 czerwca 1885 r. i nie oświetla dostatecznie odpowiednich miejsc. Według tego rozporządzenia mają być w każdéj kamienicy oświetlone: sienie, schody i przysionki. Policyanci dostali rozkaz, aby dobrze nad tém czuwali.

* **Najwyższém** rozporządzeniem zatwierdzoném zostało dnia 16 b. m. prawo wywłaszczenia i ograniczenia gruntów pod budowę drugorzędnych kolei: 1) z Białośliwia przez Łobżenicę do Wytosławia z odnogą z Czajcza na Wysokę. 2) z Dębowéj do Nakła z odnogą z Małocina do Olszaków. 3) z Nakła przez Suchary do granicy.

* **Inspektor** szkólny powiatu szamotulskiego I dr. Baier wydał pod dniem 30 stycznia r b. następujące rozporządzenie: „Wszelkie pozwolenia do udzielania prywatnéj nauki języka polskiego, dane nauczycielom mojego powiatu, niniejszém odwołuję.“

* **W okolicy** Piły urządzili sobie, zdaje się, niedzielni myśliwi, polowanie, którego rezultat warto podać do szerszéj wiadomości. Myśliwych 10, naganiaczy 10, strzałów parę set; zabito zajęcy 0, sarn 0, jeleni 0, bażantów 0, lisów 0, wronę 1. To się stało w okolicy Piły w roku 1895!

* **W Wrocławiu** spaliły się 1 lutego koszary wojskowe dla trenu. W dolnych częściach mieszkała 1 i 2 kompania trenu, wyższe piętra zawierały rozmaite warsztaty rzemieślnicze i wielkie składy wojskowych przyborów i ubiorów. Ogień wybuchł o godzinie 9½. Przy spiesznym ratunku ugaszono pożar o godz. 11½. Straty wielkie.

* **Naczelny** prezes w Wrocławiu upoważnił landratów w swoim obwodzie do dawania osobistego pozwolenia robotnikom z Rosyi i Galicyi do pracy około roli od 1 kwiesnia do 1 października, a w fabrykach przez inną, t. j. od 1 października do 1 kwietnia. O pozwolenie zaś do pracy dla robotników, którzyby w tym czasie zimą pracą zająć się chcieli, mają landraci jak najprędzéj postarać się u naczelnego prezesa.

* **W Norymberdze** skradziono dnia 24 stycznia rb. za 22 tysiące marek listów zastawnych frankfurtskiego banku hipotecznego. Ostrzega się więc, aby nikt tych listów nie nabywał. Numera i serye tych liistów ogłoszone są w naszém mieście na afiszach.

* **Te przesyłki** pocztowe, które miał parowiec „Elba“ dnia 30 stycznia zabrać z Southampton do Ameryki, zostały, po utonięciu „Elby,“ na prośbę wniesioną przez państwowy niemiecki zarząd poczt do zarządu poczt angielskich, zabrane na parowiec „Umbria,“ który 3 bm. z Queenstown popłynął do Nowego Jorku.

* **Smutnéj** sławy socyalista Rochefort powrócił w poniedziałek z wygnania do Paryża. Na północnym dworcu przyjmowali go naczelnicy socyalizmu i wielu deputowanych. Z dworca udał się prosto do redakcyi „Intransigeant.“ Na drodze z dworca przyjmowało go pospólstwo wiwatami. Porządku publicznego nie naruszono.

* **List** tow. A. Bebla do redakcyi „Robotnika“ w Warszawie:

Szanowni Towarzysze!

Dowiadujemy się, że od niejakiego czasu wychodzi organ robotniczy pod tytułem „Robotnik“, stawiący sobie za zadanie zdobycie polskiéj klasy robotniczéj dla socyalizmu; jeżeli kogo ta wiadomość radością napełnić może, to właśnie niemiecką socyalną demokracyą.

Socyalna demokracya niemiecka gorąco jest zainteresowana szybkim i pomyślnym rozwojem socyalizmu w Polsce.

Z jednéj strony widzimy bowiem w socyalistach polskich pionierów, którzy budzą i rozpowszechniają wśród polskiéj klasy robotniczéj zrozumienie zasad i dążności socyalistycznych i tworzą w ten sposób nowy punkt oparcia zarówno dla ruchu w Niemczech, jak i w całéj Europie Zachodniéj. Z drugiéj strony uznajemy w silnéj polskiéj partyi socyalistycznéj potęgę, która w sojuszu z nami, może stawić czoło i despotyzmowi rosyjskiemu i zapędom caryzmu, żądnego zdobyczy na Zachodzie. Gdyż despotyzm rosyjski i caratstanowią groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla ludu polskiego, ale i dla dążności kulturnych całéj Srodkowéj i Zachodniéj Europy, zatem i dla rozwoju socyalizmu.

Dla tego też nowa Polska, na podstawach socyalistycznych, musi być przez nas witaną jako nowy sojusznik i towarzysz bojowy. Również stanowi ta Polska socyalistyczna absolutnie konieczną podporę dla rosyjskich żywiołów socyalistycznych, które z wewnątrz podkupują Rosyą despotyczną i kapitalistyczną, żeby i nad nią mogło zaświecić kiedyś słońce swobody i sprawiedliwości.

Nie wiem, czy są w Europie dwa kraje, w których wzajemna solidarność socyalistów tak jasno się przedstawia, jak Niemcy i Polska. Dla tego też ożywieni jesteśmy najszczerszem życzeniem powodzenia dla ruchu socyalistycznego u naszego wschodniego sąsiada — Polski Socyalno-demokratyczne pozdrowienie i uścisk dłoni.

Wasz
August Bebel.

Berlin, 18 listopada 1894 r.

Widzimy, że p. Bebel nie szczędzi komplimentów „nowéj Polsce“ socyalistycznéj. To wyraźne podnoszenie partykularyzmu nowo-polskiego ze strony przywódzcy kosmopolitycznego internacyonału socyalistycznego w Niemczech jest niezawodnie najcharakterystyczniejszym znamieniem listu p. Bebla.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 6 lutego św. Doroty p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 miuut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

I. R. z Berlina 10 m.

Towarzystwa i Spółki.

* **W Bydgoszczy** odbyło się walne zebranie Towarzystwa katolickich nauczycieli, które liczy obecnie 35 członków. Piękny wykład o modliwie szkólnéj wygłoszony przez p. S. streszcza się w następujących punktach:

1) Modlitwa szkólna czyni mozolną pracę szkólną łatwiejszą i skuteczniejszą;

2) ona jest wyrazem wdzięczności, któréj się Pan Bóg od nas domaga;

3) przez modlitwę nabiera praca szkólna wyższego znaczenia;

4) szkólna modlitwa uczy dzieci modlić się w „duchu i w prawdzie,“ przekonywa je, że modlitwa jest wzniesieniem serca do Pana Boga, że musi z serca pochodzić i stać się potrzebą serca.

W ten sposób traktowana modlitwa szkólna oddziałuje dobroczynnie na sposób odmawiania modlitwy w domu.

Modlitwa szkólna nabiera tego znaczenia — mówił daléj prelegent — jeżeli nauczyciel przestrzegać będzie następujących warunków:

1) Przed modlitwą musi zupełny spokój w izbie szkólnéj zapanować, a wszystko, coby dystrakcyą sprawić mogło, winno być usunięte;

2) podczas modlitwy winny dzieci zachować postawę pełną pokory i uszanowania;

3) modlitwę trzeba odmawiać wyraźnie i z naturalną intonacyą;

4) zaleca się przeplatać odmawianie modlitwy chórem i pojedyńczo;

5) tekst modlitwy należy zmieniać, a przy wyborze modlitw trzeba mieć na uwadze nabożeństwo kościelne, naukę religii i późniejsze potrzeby duszy dzieci, zużywać także to, czego już matka w domu nauczyła;

6) Przy ćwiczeniu modlitwy nie trzeba zapominać także o wyjaśnieniu znaczenia jéj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lutego.

HOTEL BAZAR. Gajewski z Turzna, hr. Potulicki z rodziną i służbą z Warszawy, Sczaniecki z Michorzewa, pani Mlicka z Ostrówka, Stablewski z Szlachcina, baron Chłapowski z Szółdr, Kurnatowski z Biezdrowa, Moszczeński z Kołybek, hr. Potocki z służbą z Bendlewa, X. prob. Jaskulski z Dolska.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Legal z Żnina, Rudnicki z Blumenfelde, dr. Karczewski z Kowanówka, pani Sachs z Kalisza, Laskowski z Czarni, Kulowski z Wiednia, Polan i Otto z Wrocławia, Jansen z Szczecina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Grośty z Odolanowa, hr. Taczanowski z żoną z Taczanowa, hr. Czarnecki z Ruska, Badt z Berlina, Thiel z Gdańska, Brunck z Wrocławia, Nowakowski z Berlina, Morgenstern z Warszawy, Hoffmann z Lipska, Witte z Wiednia, Meier z Aschaffenburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Hr. Kęszycki z Blociszewa, pani Jankowska z Pleszewa, Hubert z Zakrzewa, Hubert z Sielca, Purnicker z Barmen, Casparius z Neudamm, Koschmieder z Wrocławia.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 4 lutego rano 1,92 m. Dnia 4 lutego w południe 1,80 m. Dnia 5 lutego rano 1,70 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 5 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: mróz.
Okowita słabiéj.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mrk., 70-ta 29,80 mrk.

Berlin, 4 lutego 1895.
Wiatr Płn.W., termom. rano — 2°, barom. 775 mm.
Powietrze: śnieg.

Także dzisiaj nie zmienił się targ zbożowy. Ceny pszenicy, żyta i owsa pogorszyły się jeszcze. — Kukurydza utrzymała się w cenie. — Targ na mąkę rżaną słaby, oléj rzepiowy bez zmiany, cena okowity spadła o 30 fen.

Wrocław, 4 lutego 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	60	13	30	13	10	12	60	12	30	11	80
Pszenica żółta	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	70
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	80	10	70	10	50
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	10	11	10	10	80	10	60	10	30	9	80
Groch	14	00	13	00	12	50	12	00	10	50	10	00

Magdeburg, 4 lutego — Cukier ziarnisty excl. mora. 92% 9,95, cukier ziarn. excl. 88% 9,35. Cena stała, 5% Rendem —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 00. Usposobienie spok. Rafinada chlebowa I. 21 50 Rafinada chlebowa II 21,25 mielona rafin. z beczką 21,75 miel. Melis I. z beczką 20,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 9,15 - płac 9,15 - żąd., marzec 9,12½ płac 9 15½ żąd, kwiecień 9,17½ płac. 9 22½ żąd., maj 9,25— płac, 9,27½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 lutego - Okowita spok., luty-marzec 18½ żąd., marzec-kwiecień 18¼ żąd., kwiecień maj 19— żąd., maj-czerwiec 19¼ żąd. - Kawa good average Santos za marzec 76¼, za maj 76¼ za wrzesień 75½, za grudzień 72¾. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	753,1	PłnW. umiark.	zachm.[1])	— 3 5
4. Wiecz. 9	754,2	PłnW. umiark.	pochmurno	— 6,0
5. Rano 7	754,0	PłnPłnW.	dosyć pogod.	— 11,6

[1]) W południe śnieg.

Dnia 4 lutego maximum ciepła — 1.0° C
„ 4 „ minimum „ — 7.3 „

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

WALNE ZEBRANIE
Spółki akcyjnéj Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu
odbędzie się na sali hotelu Francuzkiego w dniu **14-go lutego r. b.** o godzinie 4 po południu.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Zagajenie przez przewodniczącego rady nadzorczéj.
2. Sprawozdanie rady nadzorczéj z jéj czynności za rok 93/94.
3. Sprawozdanie dyrekcyi Spółki akcyjnéj za ten sam czas.
4. Sprawozdanie dyrekcyi sceny.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
6. Wybór rady nadzorczéj i dyrekcyi.
7. Wnioski członków.

Na walne zebranie to zaprasza wszystkich członków
w imieniu rady nadzorczéj:
Prezes:
Bol. Potocki.
Poznań, dnia 25 stycznia 1895. (982)

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzemplarzów znakomitego dziełka wydanego w Warszawie w r. 1830 p. t.
O duchu i cechach
prawdziwéj pobożności
z przydaniem
O pokoju duszy
przez Wielebnego **O. Grou,** Tow. Jez.
Cena egz. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają powyższe dziełko **franco.**
(994)

Bank Ziemski
w Poznaniu
pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (119)
Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.
Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.
Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**
Zarząd.

4½% Listy zastawne
C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie
(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)
mogą według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu stojących, fideikomisowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye małżeńskie wojskowych. 1038)
Listy takie sprzedajemy po każdoczesnym kursie, a do wypłacania kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.
Bank Włościański.
Dr. Buski.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Do podróży!!
kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (129
Swiece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Monstrancya
zupełnie w dobrym stanie 63 ctm. wysoka jest tanio do nabycia u **Józefa Piotrowskiego,** dekoratora kościołów w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 18. (1030)

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie trzeźwy i znający śpiew choralny, obecnie w miejscu, z dobremi świadectwami, poszukuje od 1 kwietnia r. b. innéj posady jako żonaty. — Łask. oferty pod nr. **1006** do **Eksp. Kur. Pozn.**

Do wypożyczenia (1036)
Pieniądze
po jak na tańszym procencie w większéj ilości na dobra ziemskie po landszafcie poznańskiéj, lub też na kamienice zaraz po sumie bankowéj. Również kupuje się hipoteki.
R. Koczorowski
(1036 Św. Marcin 49.

Potrzeba od kwietnia (1035)
nauczycielki egzaminowanéj
dobréj w muzyce i francuzkiem, na 700 marek pensyi;
nauczyciela domowego
lub też prymanera do dwóch chłopców.
A. Koczorowska
wyższa nauczycielka,
Św. Marcin 49.

Wiązanka Mirry.
Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela
i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.
Cena za egz. **75 fen.,** z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.,** z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

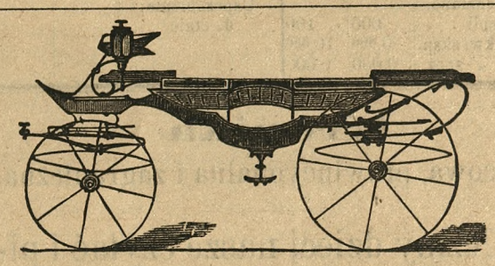

Kazimierz Bączkiewicz
pojazdnik
(dawniéj Wachulski) (646)
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31
poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam. tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (74)

Ogrodowy kawaler w starszym wieku, wyuczony praktycznie, szuka posady od 1 marca albo 1 kwiet. Zgł. prosi przesłać pod lit. **N. T. poste restante Kościan.** (1031)

Oj Nasza!
Zbiór najpiękniejszych: mazurków, kujawiaków, oberków, krakowiaków, dumek i tym podobnych utworów ludowych **na skrzypce** w łatwym układzie. **Zeszyt 1.** obejmuje 50 numerów. Cena 1 m., z przesyłką franco 1,10 m. Nabyć można za poprzedniem nadesłaniem należytości z **Księgarni katolickiéj,** Poznań, Stary Rynek 53/54. (963)

Cyrk Corty Althoff
w Poznaniu przed bramą berlińską
W środę dnia 6-go lutego wieczorem o godz. 8-méj
Przedstawienie komików (1034)
z programem zupełnie nowym.
Bliższe szczegóły podają plakaty.

Koncert amatorski i żywe obrazy
na dochód „Przytułku dla starców“
odbędzie się w **Bazarze o godz. 7½,** na który zaprasza
Zarząd.
Biletów można nabyć u pp. **Rosego** i **Żuromskiego** po 2 M., przy kasie po 3 M. (1033)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.